Nr. 134. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 21 marca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Ostatnie „memento!"

Lwów 20 marca.

Osłonięty nietykalnością poselską, a wyzuty z wszelkiej przyzwoitości — nie już politycznej, ale wprost towarzyskiej, — wrzeszczał onegdaj w radzie państwa, znany opój Schoenerer: „*Heil Hohenzollern!*". Drugi, jemu podobny prusofil, niejaki Berger, usiłując bronić swego wodza, przeciw ogólnemu zgorszeniu i oburzeniu izby, ośmielił się w tymże parlamencie austrjackim twierdzić, że przyszłość narodu niemieckiego — a zatem i Niemców, berłu Habsburgów podległych — opiera się na Hohenzollernach...

Garstka tedy terorystów wszechniemieckich, która od paru lat trzyma na swej wodzy nietylko umiarkowane żywioły niemieckie, lecz, co gorsza, wstrząsa zdradzieckiemi węgłami całej Austrji — ona w ten sposób proklamowała teraz głośno i publicznie, bo z trybuny parlamentarnej, dynastję i państwo Hohenzollernów, jako swoje *refugium* polityczne, jako cel wyraźny, do którego zdąża cała ich działalność publiczna! Trudno chyba o bardziej otwarte i cyniczne przyznanie się do zdrady stanu, — do zdrady, wedle najprymitywniejszych pojęć nietylko obowiązującego tutaj kodeksu karnego, lecz w równym stopniu wedle ustaw, we wszystkich państwach, czy to monarchicznych, czy republikańskich, moc posiadających! A mimo to...

Nie od wczoraj dopiero propagują słowem, pismem i czynem tz. Wszechniemcy w Austrji zdeterminowaną działalność na rzecz rozbicia tej Austrji! Idzie im nie mniej ani więcej, jak o przyłączenie prowincyj niemieckich do Niemiec, pod berłem Hohenzollernów zjednoczonych, a rozzuchwaleni bezkarną swobodą i wolnością, której w sposób wprost niepojęty ciągle zażywają i nadużywają, coraz głośniej, coraz bezczelniej w prasie swojej, na zgromadzeniach, a jak świeżo i w parlamencie, apostołują ideę wszechniemieckiej *irredenty!*

A mimo to... powtarzamy, ani włos z głowy nie zleciał do tej pory żadnemu z tych nieprzejednanych wrogów dynastji i monarchji habsburgskiej, przeciwnie, ten komplot antipaństwowy żyje, pracuje gorączkowo i zwolenników werbuje sobie tuż pod murami starożytnego zamku cesarskiego, pod płaszczykiem hasła pseudo-religijnego *Los von Rom* ściąga w granice państwa sfory agitatorów prusko-niemieckich, słowem w dość szybkiem nawet tempie. i ogromnie systematycznie przygotowuje grunt dla.. nowej Sadowy.

Rząd pruski, oficjalnie, niby to wypiera się wszelkiej łączności z całym tym spiskiem — podobnie n. p. jak to czyni rząd belgradzki i bułgarski, wobec robót podziemnych rewolucyjnego komitetu macedońskiego. I teraz też pospieszyła *Norddeutscherka* i *Koeln. Ztg.* z obłudnem upomnieniem swych agentów prowokacyjnych w Austrji. Wszelakoż nie ma chyba tak naiwnych — ani tu, ani tam — iżby się łudzili, że oba te organa hr. Buelowa, jak wogóle przeważająca większość prasy pruskiej, na serjo gniewa się na Schoenerera, a szczerze przytem potępia cały ten ruch wszechniemiecki, do zagłady historycznej Austrji zmierzający.

Tak tedy — mając moralne i materjalne poparcie swych knowań antipaństwowych w potężnym „sojuszniku" berlińskim, a w domu tutaj niemal chorobliwe jakieś pobłażanie i przymykanie oczu, wobec wyraźnych zupełnie znamion zdrady stanu, — panowie schoenererowcy czem raz butniej i bezwstydniej ogłaszają się nietylko przyjaciółmi, ale już reprezentantami jego cesarskiej mości Wilhelma II., na którego skinienie — w interesie owej „przyszłości" narodu niemieckiego — gotowi są niezawodnie każdej chwili, zbrodniczą ręką podłożyć ogień pod starożytną strzechę monarchji...

Tymczasem zaś ci, którzy są powołani do czuwania nad tą strzechą, formalnie udają, że nie rozumieją, o co chodzi i z wielkopańską jakąś nonszalancją, ulicznem dobrodusznym witają wszelkie objawy zdrady wszechniemieckiej!

Inaczej jednak gadali oni już w Austrji i gadają, ilekroć ciemiężeni przez Niemców Czesi i Słowianie w ogóle, wyrażali w najdelikatniejszej nawet formie, jakie sympatje swoje dla caratu rosyjskiego, lub Włosi w Tryjeście i południowym Tyrolu, wyrwali się kiedy niebacznie ze swymi włoskimi aspiracjami!

Wtedy i biurokracja i prasa i wszystkie stronnictwa niemieckie prześcigały się i prześcigają zawsze w piętnowaniu takich zakusów i gdyby jeno mogły, to urządziłyby niezwłocznie jakie drugie „nieszpory sycylijskie" wśród „zdrajców"... Przypomnijmy sobie jeno aferę z telegramem biskupa Strossmayera, w czasie uroczystości Apostołów słowiańskich w Moskwie, przypomnijmy proces *Omladiny* czeskiej, a choćby i nasze studenckie procesy w Tarnopolu i tzw. okocimski... Włosy na głowie zaprawdę stawały przy czytaniu strasznych elukubracyj, wypisywanych wtedy przez dzienniki wiedeńskie i berlińskie...

A przecież wszystko to było dziecinną igraszką, w porównaniu z tem, co od kilku lat Wszechniemcy dokazują w Austrji, na rzecz Prus i Hohenzollernów! Patrząc też na to, trzeba dojść istotnie do konkluzji, że chyba jakaś Nemesis dziejowa, która, być może, poprzysięgła zagładę państwu, odgrywa w tem wszystkiem tajemniczą, a potężną rolę i ona to formalnie zahypnotyzowuje miarodajne czynniki w tem państwie, ubezwładnia je i usypia!

Ale istnieje jeszcze opinja publiczna — istnieją stronnictwa w parlamencie, które nie pozwolą na to, ażeby *Heil Hohenzollern* stało się okrzykiem bojowym w Austrji przeciw Austrji!.. Austrjackie kraje koronne nie są domeną krzyżacką!

Do katolików Polaków.

Z rzymsko-katolickiego konsystorza arcybiskupiego we Lwowie rozbrzmiał znowu poważny głos do katolików Polaków w Galicji wschodniej, głos, który zwłaszcza w dzisiejszych czasach gwałtownego zaniku katolickiego ludu polskiego na Rusi, nie powinien, nie może przebrzmieć bez echa w całem społeczeństwie naszem. Niebezpieczeństwo dla naszego obrządku i dla narodowości naszej na wschodzie stało się tak groźnem, że pragnęlibyśmy gorąco, iżby zamieszczone niżej nawoływanie najprzew. arcypasterza rozniosło się nietylko wśród wiernych tej djecezji, ale po całym obszarze ziem naszych, gdzie jeno biją serca polskie, dbałe o byt religijny i narodowy miljona ludu, co ginie stopniowo wśród obcego żywiołu.

Oto, brzmienie pisma ks. arcybiskupa Bilczewskiego:

Odezwa.

Rzadko kiedy mija tydzień, w którymby nie zjawili się we Lwowie przedstawiciele z zapadłych stron kraju z gorącą prośbą o kapłana, lub zasiłek na wybudowanie kościółka.

Bo lud nasz, mimo wszelkie poszepty, które uszu jego dochodzą, niepokalanie przechował wiarę katolicką i w rzędzie swych potrzeb na pierwszem miejscu kładzie potrzeby religijne. Chce on z krzyża czerpać sił do walki życiowej; chce widokiem ran Zbawicielowych pobudzać się do cierpliwości; chce na przykładzie św. Józefa cieśli i św. Izydora oracza uczyć się poszanowania pracy, wiodącej do chleba i nieba; chce z ust sługi Bożego wiedzieć na pewne, że jest dziecięciem Bożem, przeznaczonem do szczęśliwości wiekuistej, a nie jedynie tanią siłą roboczą i wyręczycielem rolniczych maszyn.

Przysporzyć ludowi naszemu kapłanów, wiernych Bogu i Ojczyźnie, to troska władzy duchownej i jeden z najgłówniejszych jej obowiązków. Budować kościoły w dostatecznej ilości, to — wobec wiekowego zaniedbania się naszego w tym względzie — rzecz całego społeczeństwa. Kler udziału swego nie odmawia; dowodem tego poważna kwota 180.000 koron, które w ostatnich latach jedenastu samo duchowieństwo djecezji lwowskiej z własnych oszczędności oddało ochotnie na ten cel święty. Ale liczba kleru za szczupła, a środki jego za skromne, aby sprostać olbrzymiemu zadaniu, stąd nagląca konieczność odwoływania się perjodycznego do ofiarności ludzi świeckich.

Prasa polska, w ostatnich zwłaszcza czasach, stwierdziła niejednokrotnie dotkliwy brak kościołów w wschodniej części kraju. Powołując się na to świadectwo, jak w latach ubiegłych tak i teraz, polecamy serdecznie katolikom-Polakom dzieło budowania kościółków w lwowskiej djecezji. Wiemy, że dziś potrzeb społecznych i składek wiele, dlatego nawet nie tyle pragniemy datków znacznych, ile raczej licznych; niechaj każdy z nas, czy wtedy, gdy uzyskał dotykalny dowód dobroci Bożej, czy wówczas, gdy tknięty łaską, pragnie przebłagać słuszny gniew Boski, czy w innej ważniejszej dobie życia, stwierdzi swe uczucia chrześcijańskie ofiarą na ono dzieło, a rychło najgwałtowniejszym potrzebom stanie się zadość.

Pamiętajmy, że idzie tu o budowę miejsc świętych, gdzie lud siermiężny, podwalina narodu, ma uzyskać pełną świadomość zasad ewangelicznych, którym przez dziewiętnaście wieków nikt fałszu udowodnić nie zdołał, chodzi o miejsce święte, gdzie lud polski na tej bezpiecznej podstawie prawdy katolickiej ma urobić swój charakter w duchu zarówno religijnym jak obywatelskim.

Wszelkie dary na rzecz budowy kościółków przyjmuje kancelarja konsystorza arcybiskupiego obrz. łać. i wykazuje w ostatniej kurendzie djecezjalnej każdego roku. Prosimy też administracje dzienników polskich, którym sprawa Boża i narodu leży na sercu, aby zechciały łaskawie zająć się zbieraniem takich składek i podawać ich wykaz w łamach swego pisma*).

Każdy, według możności, przyczyńmy się do zbożnego dzieła, a nie minie nas zapłata z ręki Pana naszego Jezusa Chrystusa, Który powiedział: Cokolwiek uczyniliście jednemu z braci waszych najmniejszych, mnieście uczynili.

Z Konsystorza arcybiskupiego obrz. łać.
We Lwowie 18 marca 1902.

† *Józef, arcybiskup.*

*) Pismo nasze najchętniej przyjmuje wszelkie ofiary na cel powyższy. *Redakcja Dziennika Polskiego.*

Wychowanie a szkoła.

W Towarzystwie nauczycieli szkół wyższych we Lwowie wygłosił nader zajmujący odczyt znany zaszczytnie pedagog, prof. dr. Mieczysław Warmski, na aktualny temat o wychowaniu i szkole.

Wychowanie — zdaniem prelegenta — jest sprawą przyrodzoną ludzkości, a przeto starsze od wszelkich teoryj. Teorję można wydobyć tylko przez podpatrzenie natury, a tego zaniechaliśmy zupełnie. Wychowanie polega na tem, że młode pokolenie, bez żadnych nauk i wykładów, upodabnia się do starszego, nabywa przymiotów i zdolności, potrzebnych do życia w danych warunkach geograficznych i historycznych. Ten podkład geograficzny i historyczny stanowi środowisko wychowania i od niego ono zawisło.

Im bardziej jednolite i od obcych wpływów izolowane jest środowisko, tem pewniejsze podobieństwo młodego pokolenia do starszych (Sparta). — Wszelka zmiana w środowisku powoduje natychmiast zmianę typu wychowawczego (przykłady z historji i teraźniejszości liczne). Z tem musi się liczyć wychowawca; o ile pójdzie drogą natury, podpatrzywszy sekret wychowania, może działać skutecznie, nawet celowo. Jeżeli cel jego wychowania odbiega znacznie od warunków środowiska ogólnego, musi tworzyć środowiska sztuczne. Stąd wynika także, że nie może wychowawca zakładać sobie celów wychowania, dla których nie ma warunków w środowisku ogólnem, ani nie można stworzyć środowiska sztucznego (nie wychowa dziś Polaka z XV w., ani Chińczyka we Lwowie, ani anioła na ziemi).

Rozumiejąc tak istotę wychowania, oprze wychowawca całą swą pracę na siłach natury, które od początku ludzkości ją wychowywały. Te są: przykład i naśladowanie, tak długo powtarzane, aż się wytworzą nałogi myśli, woli i uczucia. — Zarówno dom, jak i szkoła, oddaliły się od tego poglądu naturalnego i szukają zbawienia w sztuczkach pedagogicznych: stąd zawody. Dom można jeszcze usprawiedliwić, ale nigdy szkoły, która powinna się na tem rozumieć.

Czy szkoła ma wychowywać i jak wychowywać?

Szkoła jest środowiskiem w całem tego słowa znaczeniu, trzyma dziecko przez 12 lat w swojej opiece i musi wychowywać, czy chce, czy nie chce. Jeżeli o tem nie wie, może źle wychowywać.

Szkoła obecnej doby chce wychowywać tylko przez naukę (treść książek), a zapomina o woli i uczuciach, które mimo to pod wpływem środowiska nabierają nałogów niekontrolowanych i najczęściej złych. Zaniedbaniem tych dwóch objawów życia jednolitej duszy dziecka, kaleczy ją szkoła obecna.

Zdążając wyłącznie do rozwinięcia inteligencji, przybrała szkoła takie formy, iż grzeszy przeciw wychowaniu temi właśnie urządzeniami, które uważa za szczyt nowoczesnego postępu, a więc: a) przez centralizację, b) przez treść planu naukowego (kierunek historyczno-literacki i pamięciowy), c) przez ilość planu naukowego, niewymierzonego miarą zdolności dziatwy, d) przez zdegradowanie nauczycieli do roli maszyn metodycznych, co roku ulepszanych, celem pokonania ogromu materjału i zniszczenia ich indywidualnej samodzielności, największej siły edukacyjnej w szkole.

Odczyt powyższy wywołał w sferach nauczycielskich żywe zainteresowanie się, wobec czego postanowiono przeprowadzić nad nim dyskusję. Odbędzie się ona staraniem Tow. nauczycieli szkół wyższych w sobotę 22 bm. o godzinie 6 wieczorem w gimnazjum Franciszka Józefa (klasa III, w parterze na lewo).

Azja w Europie.

Nad Złotym Rogiem szaleje od dłuższego czasu istny orkan okrucieństw! Nie ma dnia prawie, aby depesze nie doniosły ze stolicy kalifów o nowych aresztowaniach generałów, oficerów rozmaitych stopni i zasłużonych dla Turcji patrjotów. Marszałek Fuad-pasza, Nazim-pasza, nawet szwagier sułtana ze swoimi synami, bądź znajdują się w lochach więziennych, bądź jak n. p. ci ostatni, zostają zaocznie na śmierć skazani... Każdy okręt europejski, który przybije do brzegów stambulskich, zostaje poddany surowej, ścisłej rewizji, każdy list niemal, przyniesiony przez turecką pocztę, ulega albo bezceremonjalnej konfiskacie — jeśli zda się być nieco podejrzanym — albo otwarciu. A wszystko to jest dziełem kamaryli pałacowej, która w zupełności zawładnęła schorzałym Abdul Hamidem i wszędzie węszy zdradę stanu i spiski przeciw jego osobie... Tym faworytom sułtańskim, z reguły nędznym na wskroś indywiduom, idzie oczywiście o usunięcie z widowni wszystkich wybitniejszych, w narodzie popularność i sympatje posiadających osobistości, aby mogli jak najdłużej rabować bezkarnie skarbiec sułtański i państwowy, aby mogli się tuczyć w nieskończoność krwią i łzami ofiar tajnego trybunału reakcjonistów i katów... A przychodzi okrutnej tej kamaryli ta proskrypcja i trzymanie padyszacha w śmiertelnej, a ustawicznej trwodze o tyle łatwiej, że — jak wspominaliśmy już — Abdul Hamid jest od dawna rozstrojonym zupełnie, chorym neurastenikiem, który w dodatku, znając zapewne dzieje własnego tronu, ma w nich tyle przecież przykładów okrucieństw, spisków, mordów i detronizacyj...

Toż sam nie wstąpił na ten tron w inny sposób, jak przemocą i gwałtem, na osobie rodzonego jego brata Murada V dokonanym; toż sam do dziś dnia, przez ćwierćstulecie przeszłe, trzyma tego nieszczęsnego brata, jako rzekomego obłąkańca, w ścisłem odsobnieniu od świata, w kompletnem uwięzieniu! A za naszej już pamięci poprzednik obu, sułtan Abdul Azis, czyż nie zginął od skrytobójczej ręki, poczem mord ten upozorowano, na szyderstwo cywilizowanego świata, samobójstwem z pomocą... nożyczek! Cała — rzec można — historja kalifów formalnie nurza się w kałużach krwi, ich własnej i poddanych, a tych drugich, nieprzeliczone tysiące ginęły najczęściej w ciemnościach ponurej, strasznej tajemnicy, na dnie Bosforu, lub w więzieniach z rąk nasłanych oprawców. To, co w historji Anglji zapisał katowską ręką taki okrutnik, jak Ryszard III, lub Henryk Tudor, albo w Rosji car Iwan groźny, to w Turcji ciągnie się bez przerwy przez całe jej dzieje, — jak nić czerwona, zabarwiona krwią ludzi niewinnych, mordowanych, katowanych w bestjalski nieraz sposób... Zgroza zdejmuje, zaprawdę, pomyśleć, że tego rodzaju stosunki dzikich Azjatów, lub kacyków murzyńskich, rozgrywają się ciągle jeszcze pod bokiem i oczyma Europy, w XX-ym wieku, na najcudniejszym punkcie starego kontynentu! I choćby pominąć nawet gorszący a smutny fakt, że despotyzm barbarzyński w ten sposób i na północy i na południowym wschodzie najbardziej oświeconej części świata, zuchwale rozpiera się jeszcze, to zawsze wstyd niezaprzeczony i hańba spada na wsze ludy europejskie, że w swem gronie znoszą krwiożerczego Azjatę, u którego jatagan i stryczek jest i dziś, jak przed półtysiącem lat, wyrocznią i prawem.

Epopeja mułów.

Dopiero obecnie nadszedł do Londynu raport Kitchenera o klęsce Methuena, datowany d. 26 b. m. z Pretorji. Raport ten opiewa: Methuen przysłał mi przez oficera sztabu, dyktowaną przez siebie depeszę, z której się okazuje, że tylna straż kawalerji napadnięta została przez Boerów, podczas gdy muły i woły odbiegły o 10 mil (angielskich) w bok. Natychmiast kazał Methuen wyruszyć wszystkim rozporządzalnym wojskom na pomoc. Oddział z 38 baterją stawiał opór nieprzyjacielowi przez całą godzinę. Jednocześnie wysłał Methuen 200 ludzi konnicy dla odparcia Boerów. Gdy kawalerja usiłowała cofnąć się ku piechocie, ta ostatnia zmięszała się i złamała kawalerję, skutkiem czego dwa działa 38 baterji pozostały bez osłony. Te dwie armaty utrzymywały dalej ogień, dopóki cała ich obsługa nie poległa, oprócz porucznika Neshama. Ponieważ tenże nie chciał się poddać, został zabity wystrzałem. Methuen został odcięty z 200 ludźmi z pułku Northumberlandzkiego i dwoma działami z 4 baterji, lecz utrzymał się przez całe trzy godziny na stanowisku. Przez ten czas inny oddział, złożony ze 100 ludzi z pułku Lancashire i 40 kawalerzystów, zajęli sąsiedni kraal

---

(47)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

— W niej się kozactwo zaporozkie kupi i stąd zagony rozpuszcza w dziedziny padyszacha. „To gniazdo żmij — jak się Skinder-basza wyraził — musi być zniszczone." Musi — rozumiesz waszmość!

— Ten Turek dobrze się wyraził, kochanieńki!

— U waćpana wszystko dobrze! — prysnął kniaź. — Szkoda, że skóry waścinej na sandały dla siebie nie zażądał — nie wiem jako wonczas byłoby.

— A niechby ją złupił, kochanieńki, jeżeli z tego dobro dla rzeczypospolitej wypaśćby mogło.

Książę Zbaraski wpatrzył się w Kopycińskiego, a kniaź tak dalej prawił:

— Dobro nie dobro — ale jako mi się widzi, Zbaraski kniaź zapytany być powinien, jego to własność, on jeden pozwoleństwo może dać lub nie dać! Ale hetman wiedział, że pozwoleństwa takiego nie będzie, a Dniestr zanadto mu się pogłębił, więc gwałtu dopełni i Skinder-baszy z Berszady illuminację sprawi. Kto wie, czy już podpis hetmański nie spoczął na podanym przez Turków pergaminie.

— Za wielką hańbą pokój byłby okupiony — rzucił Plichta.

— Hetman się cofnie, podpisu jeszcze nie ma — ktoś wtrącił.

— Wiem, że położony będzie — ozwał się Zamoyski.

Na to się podniósł książę Zbaraski i rzekł z mocą:

— Ja, mości panowie, wiem, że... nie będzie!...

— Aaa! — zabrzmiał okrzyk uradowania. I wołania dały się słyszeć:

— O Berszadę pokój się rozbije!...

— Zbaraski przy prawie swem obstanie!

— Za Dniestr pójdziem!

— Zobaczy pan Żółkiewski, że i przeciw niemu zdębić się można.

— Niech żyje kniaź Jerzy! — podniósł się okrzyk.

Ale pana Zbaraskiego już nie było. Wyszedł z namiotu, w przechodzie tylko dotknął dłoni Kopycińskiego i szepnął:

— Poczciwe waćpan masz oczy. Wielką naukę wyczytałem w nich dla siebie.

— Co takiego, kochanieńki? — spytał pan Szymon.

Ale odpowiedział mu tentent kopyt. Zbaraski kniaź do swoich pułków odjechał.

Przed namiotem oczekiwał na księcia dworzanin jego.

— Piasecki! — szepnął książę.

— Co wasza miłość rozkaże?

Zbaraski dłoń położył na ramieniu ulubieńca i szeptać coś mu począł. Gorączkowe jakieś wydawał rozkazy, odpowiedzi nie słuchał, na zapytania nie pozwalał, tajemnicze zaś polecenie skończył słowami:

— Gdy słońce raz trzeci zajdzie, popioły niech ujrzy i pył!

Piasecki skłonił się — kniaź ręką na pożegnanie mu skinął i pospieszył do namiotu wodza.

— Hetman? — spytał strażnika.

— Śpi — odpowiedziano.

— Kurzański?

— Był tu przed chwilą, bo miód mu rebelję w żywocie zrobił.

— Idź i powiedz mu, że Zbaraski kniaź na niego czeka. Niech zaraz wyjdzie, w przyodziewku czy bez — a jeśli śpi, zbudź go wasze!...

Po chwili wysunął się z namiotu Kurzański.

— Czołem, panie krajczy koronny! Na miodek do mnie? hę? — spytał pan Jan.

— Nie do waćpana, lecz do hetmana mam rzecz... śpi?

— Abo co?

— Sprawa ważna, widzieć się z wodzem dziś jeszcze muszę.

— O — o — o!...

— Są wieści o Kantemirze.

— Plichcik wrócił?...

— Nie pytaj waść, a do hetmana mnie prowadź.

— Bez wielkiej to fatygi się obejdzie, bo od pewnego czasu hetman z Morfeuszem w niezgodzie jest. Ledwie do łoża się przytknie, wnet wstaje i abo pacierze szepce, abo wzdłuż namiotu chodzi, abo w oczy mi się wpatruje, iście jako dziewka rozmiłowana. Lecz choćby spał, to się zbudzi. Chodź waszmość za mną.

Zbliżyli się do sypialni hetmańskiej.

Poza opuszczonem płótnem namiotu słychać było kroki miarowe. Nocna lampka pełgała przećmiewana raz wraz cieniem ruchomym.

— Kto tam? — dał się słyszeć głos Żółkiewskiego.

— Zbaraski Jerzy — ozwał się kniaź!

— Aa!...

Płótno namiotu podniosło się i ukazała się wysoka postać hetmana. Brew miał ściągniętą, jakby z onej wizyty ponocnej rad nie był.

— Wybacz, wasza miłość — ozwał się Zbaraski — że o tak późnej godzinie was niepokoję — ale...

— Ale... wracasz waszmość od Koreckiego, gdzie Tomasz Zamoyski o niecofnionem postanowieniu mojem wam mówił.

— Tak, wasza miłość!

— Ostaw nas, Jasin! — zwrócił się hetman do Kurzańskiego.

Gdy został sam ze Zbaraskim, ozwał się w te słowa:

— Wiem, z czem waszmość przybywasz.... O Berszadę ci chodzi?

— Tak, wasza miłość.

— A mnie o dobro rzeczypospolitej.

Tu sięgnął ręką po pergamin, przy łożu na stole leżący.

— Ciężkie warunki! — dodał — i wierz mi waszmość, że większy od ciebie kamień na piersi czuję.

— A! — zawołał uradowany kniaź — podpisu jeszcze waszej miłości nie ma.

Żółkiewski brew ściągnął.

— Nie ma, ale będzie! Dłoń się usuwa, palce wypowiadają posłuszeństwo, lecz przed rozkazem woli mojej ulegną... A ty, mości książę?...

— Chroń mnie Bóg, aby z mej przyczyny pokój rzeczypospolitej miał się odwlekać!*) — zawołał Zbaraski.

— Dziękuję! — rzekł hetman.

*) Dosłowne wyrazy ks. Zbaraskiego.

— A jednak wasza miłość upokarzającego warunku spalenia Berszady nie podpiszesz...

— Dwa dni mam dane do namysłu... Waszmość czas skrócasz — odpowiedział Żółkiewski i sięgnął po inkaust.

Zbaraski ukląkł.

— Jeszcze jeden dzień zwłoki, a Barszada z powierzchni ziemi zniknie! — zawołał.

Hetman wpatrzył się w młodzieńczą twarz księcia.

— Nie rozumiem — rzekł krótko.

— Wydałem rozkaz Piaseckiemu, by przeraził mieszkańców nadejściem Turków i wywiódł ich z zagrożonego miasta. Wyjdą — i płomienie się zerwą, podłożone ręką wysłańców. Rozumiesz, wasza miłość? Wypadek!... o popioły nie upomni się nikt. Berszady nie będzie, lecz nie będzie i podpisu, przed którym cofają się palce waszej miłości...

Żółkiewskiemu wypadło pióro z rąk.

— Amen! — rzekł. — Piękny czyn waszmość panu historja zapisze na kartach swoich *).

Pochylił się — i pocałunek na czoło młodego kniazia złożył.

W noc trzecią ogromna łuna oświetliła sklepienie niebieskie — to płonęła Berszada. Miasto podpalone ze wszech stron, w ciągu nocy jednej obróciło się w kupę gruzów. Skinder-basza uwierzył w wypadek pożaru, Żółkiewski traktat podpisał i nastąpił odwrót dwu potęg pogodzonych.

Ciąg dalszy nastąpi.

*) Historyczne.

i odpierali długo ataki. Wtedy Methuen został raniony.

Straty były ciężkie i amunicja zupełnie wyczerpana. Poddanie się nastąpiło o godz. 9½ rano. Oddział w kraalu bronił się jednak tak długo, dopóki nieprzyjaciel nie ustawił dział na pozycji i nie zaczął ostrzeliwać kraalu. Boerzy nosili mundury angielskie, nawet z całym szamerunkiem. Jest rzeczą stwierdzoną, że piechota broniła się dzielnie i utrzymywała pozycję, dopóki to było możliwem. Methuen został raniony, gdy wsiadał na konia. Kula z karabinu Martiniego roztrzaskała mu nogę, zabijając pod nim konia. Po poddaniu się, do Methuena podjechał sam Delarey i powitał go uprzejmie, oddając pod opiekę własnego siostrzeńca. Umieszczono go w lazarecie w Kleskdorfie. Wraz z Methuenem odesłano i rannego pułkownika Townsenda. Boerzy protestowali przeciw wydaniu Methuena, lecz Delarey postawił na swojem. Pozwolił on natychmiast telegrafować Methuenowi do lady Methuen i oddał do jego dyspozycji dwa wozy.

Mały fejleton.

Goniec królowej Wiosny.

Kolor biały panował jeszcze wszechwładnie. Owa zima, bez serca, bez litości, macocha gminu, siostra nędzy i głodu, trzymała ciężką swą stopę na piersi śpiącej twardym snem letargicznym, a mimo to, już jak po śmierci śnieżnym całunem pokrytej ziemi. Oko nie powstrzymane niczem w swej chyżej wędrówce, biegło hen w dal bezkresną, gdzie między ziemi rubieżą, a mleczną kopułą nieba nie można było dostrzedz różnicy.

Siedział pochylony nad białą kartą, która zdawała się być dalszym ciągiem krajobrazu.

W pokoju chudego literata było jak zwykle świeżo. Lewą ręką podparł blade czoło, prawą chwytał co chwila pióro, ażeby nakreśliwszy niem kilka improwizowanych hieroglifów, wypuścić je znowu ze skostniałych zimnem palców.

Towarzysz jego doli, zwinięty w kłębek tuż obok literackiego kałamarza na gazetach i skrawkach papieru, tłusty, bo wypasiony myszami, które tu w dzień i w nocy miały wstęp wolny, zdawał się być ze swego losu zupełnie zadowolony. Gdy pan położył na ciepłem jego futerku zziębniętą rękę, zaczął mruczeć pacierz, co tym razem może oznaczać miało pewne poirytowanie, że mu ktoś śmie przerywać *dolce far niente.* Ogrzaną ręką znów chwycił za pióro po to tylko, ażeby je za chwilę, nic nie napisawszy, utopić w czarnych odmętach.

Próżne wysiłki!... nastrój nie przychodził.

Wzrok utkwił w przysłoniętych szronem szybach okna, przez które więcej przeciskało się zimna, niż światła.

Kiedyż nareszcie zawitasz do nas wyczekiwana z takiem upragnieniem, tak bardzo umiłowana Królowo-Wiosno?!

I oto uczuł nagle jak mu serce wzbiera wielką, niezmierną tęsknotą, która się w wątłej piersi pomieścić nie może, więc westchnieniem ku niebu ulata. Czuł, jak mu się rwie to serce: ku jasnemu słońcu, ku jego ciepłym życiodajnym promieniom, ku runi zbóż szmaragdowej, ku łąkom kwiecistym i wonnym, ku ogrodom pełnym białych jabłoni i grusz różowych, ku balsamicznym ciepłym powiewom, co płyną od borów, ku czeremchom puszystym, co ronią kwiatów śniegi, a pachną mocniej niż trybularze!

Tęsknił za śpiewem nieodstępnego towarzysza rolnika: skowronka, ptaszyną Matki Bożej, rannego dzwonka, którego jeden tylko król śpiewaków czarem perłowych dźwięków, co wnikają, jak w morskie głębiny w srebrne tonie majowej nocy — prześcignąć zdoła! I uczuł nagle, jak w śnie somnambulicznym, zapach bzów i jaśminów, wonie fiołków i konwalij.

Kiedyż nareszcie zawitasz do nas wyczekiwana z takiem upragnieniem, tak bardzo umiłowana Królowo-Wiosno?!

Oczy jego starały się przebić ołowianą kopułę firmamentu.

W tem... Co to? Cud, czy złudzenie? Jak gdyby na skinienie maga, rozsunęła się szara opona nieba i przez rąbek szafiru wpadł promień słońca, prosto w szyby okna.

Na listwie szyby leżała, pogrążona od kilku miesięcy w śnie zimowym zimna, sztywa, jak martwa — muszka. Ciepły promień słońca spoczął przez chwilę na jej czarnem, skurczonem ciałku i oto zaczęły dziać się dziwne rzeczy. Muszka drgnęła, jakby nią dreszcz wstrząsnął, potem jęła poruszać jedną, drugą nóżką — przegięła senną główkę, strzepnęła skrzydełkami i zaczęła powoli, ostrożnie, niepewnie kroczyć po szybie na dół i do góry... stanęła przez chwilę, jak zdumiona, jakby się chciała przekonać, zapewnić, czy to prawda? Czy ona istotnie już się zbliża, ta co ze snu letargicznego ją zbudziła, muszek Królowa Wiosna? Ależ tak, tak jest w istocie, jasny blask słońca ją nie zwodzi: to ona! to królowa! Rozwinęła szeroko skrzydełka, jakby sił próbując i w ślad złotego promyka... frunęła, zwiastując wesołym brzękiem przyjście Wiosny.

Skierowała swój lot wprost ku temu, który śledził bacznie każdy jej ruch i co prędzej chciał gońca królowej powitać. I ona to samo odczuwa i ona w śnie swym długim tylko o Wiośnie marzyła i jej miniaturowe serduszko równie silnie rwie się ku słońcu, ku światłu, ku wszystkim nieprześcignionym urokom Wiosny.

Tymczasem jednak inne oko także równie bacznie śledziło każdy ruch muchy.

A gdy zmęczona lotem chciała spocząć na stole... cicho, znienacka zawisła nad nią przez jedną sekundę kosmata, uzbrojona w ostre pazury łapa... znacząc śladem krwi na białej karcie krótkie chwile szczęścia gońca królowej. Na widok takiej tragedji literat smutnie pochylił głowę... Wkrótce jednak zatarł radośnie ręce, pogłaskał kota-faworyta, chwycił pióro i napisał — nowelę nastrojową. *Kaset.*

KRONIKA.

Lwów 20 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 8° R. Pogoda.

„Filharmonja" lwowska. Dzięki pomysłowości i zabiegom dyr. L. Hellera, powstanie z jesienią rb. w naszem mieście, nowa, ze wszechmiar pożądana dla melomanów instytucja, p. n. „Filharmonja" (na wzór warszawskiej). Bliższe szczegóły o niej przyniesiemy w jutrzejszym numerze, dzisiaj ograniczamy się na wzmiance, że siedzibą przyszłej „Filharmonji" będzie od góry do dołu zrekonstruowana ku temu celowi sala teatralna w gmachu skarbkowskim, którą dyr Heller już wydzierżawił.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji, w niedzielę, dnia 23 marca:

Złoczów. Dr. Z. Bendel: „O letargu".

Z kolei. Na szlaku kolei lokalnej Nowy Łupków-Cisna przywrócono 20 b. m. ruch ogólny pociągami nr. 5175 i 5176,

Bank ormjański „Pii Montis". Z Wiednia donoszą, że ks arcybiskup Teodorowicz, w czasie swego tamże pobytu, czynił starania o rozszerzenie autonomji lwowskiego Banku zastawniczego ormjańskiego, którego akt fundacyjny, jako cel wskazuje: popieranie narodowości ormjańskiej. Tymczasem w praktyce rzecz się tak ma, że ile razy chodziło o najdrobniejszy jakiś wydatek z funduszów banku, ministerstwo czyniło różnorodne trudności.

Z Czytelni katolickiej. Siódmy odczyt z cyklu „Jedno stulecie" na temat: „Walki i rozszerzenie kościoła" wygłosi prof. M. Thullie w poniedziałek wielkotygodniowy, dnia 24 marca, w sali Kupców (ul. Czarneckiego l. 1). Początek o godz. 8. Bilety wydaje sekretarjat w piątek i sobotę do godz. 7, w niedzielę o godz. 12.

Echo pobytu dra J. Surzyńskiego. Wielbiciele i aranżerowie „muzycznej akademji" wysłali na blankiecie telegraficznym „Szkoły ludowej" depeszę tej treści:

„Wdzięczni za ucztę, krzepiącą ducha katolickiego — uradowani szczęśliwie podaną myślą reformy muzyki kościelnej polskiej — ślemy wielebnemu ks. doktorowi serdeczne życzenia w dniu patrona, oraz łączymy prośbę o ponowne odwiedziny. Podpisy: Andrzejowa Lubomirska, Pelagja Skarbkówna, Aleksander i Marja Tchorzniccy, Mieczysławowie Sołtysowie, ks. Jan Chęciński, Platon Kostecki, Marceli Gajewski".

Dr. Koerber, a gmina miasta Lwowa. *Gazeta Narodowa* otrzymuje z Wiednia komunikat następujący:

„Zaprzeczają, aby dr. Koerber wyraził się w rozmowie z p. Breiterem o zarządzie gminy m. Lwowa w ten sposób, jak to niektóre dzienniki w zeszłym tygodniu podały — a tem samem uważaną jest uchwała lwowskiej reprezentacji miejskiej, powzięta w odpowiedzi na rzekome wyrażenie się prezydenta ministrów, jako zapadła bez należytej ininformacji o prawdziwym stanie rzeczy.

„Dowiaduję się natomiast, że przedsięwzięta za inicjatywą dr. Włodz. Kozłowskiego interwencja Koła polskiego u dr. Koerbera w sprawie subwencyj inwestycyjnych ze skarbu państwa dla miast Lwowa i Krakowa odniosła pożądany skutek".

Popieranie przemysłu. Rada przyboczna przy ministerstwie handlu w Wiedniu, dla popierania przemysłu, uchwaliła wczoraj dostarczyć maszyny roboczej dla tow. dostaw dla armji we Lwowie, oraz motorów i maszyn dla tow. kapeluszników w Myślenicach.

Zjazd maszynistów kolejowych. W Stanisławowie odbył się zjazd maszynistów kolejowych w Austrji Brało w nim udział około stu maszynistów z Galicji, Austrji niższej i wyższej, Czech, Śląska i Moraw, reprezentowane były także koleje lokalne galicyjskie i bukowińskie. Przewodniczył p. Gottlieb z Wiednia, zastępcami byli pp.: Alfred Auweiller ze Stanisławowa i Franciszek Ksier z Czeskiej Trzebowy. Sekretarzami wiecu wybrani pp.: Staniek (Wiedeń), Łopatyński i Joffal (Stanisławów) Przedmiotem obrad kongresu była sprawa polepszenia bytu maszynistów kolejowych. Obrady były bardzo ożywione o sprawach zawodowych, a toczyły się w obecności komisarza rządowego. Pierwszego dnia rozprawiano o stosunkach służbowych maszynistów w Galicji i na Bukowinie, oraz w ogóle o postulatach maszynistów koleji państwowych i prywatnych. Okazało się przytem, że najbezwzględniej traktowani są maszyniści w dyrekcji stanisławowskiej, gdzie okrawanie zasług i różne grzywny są na porządku dziennym Delegaci wiedeńscy i z Czech słuchali ze zdziwieniem opowieści galicyjskich kolegów. Wreszcie postawiono szereg żądań, odnoszących się do pracy i płacy maszynistów. Drugi dzień obrad wypełniły wyłącznie rozprawy nad organizacją zawodową, a głównie nad tem, czy ma być jedna organizacja centralna, czy podzielona bądź według krajów koronnych, bądź według okręgów dyrekcyjnych. Wiedeńscy delegaci przemawiali za scentralizowaniem organizacji, natomiast Czesi bardzo wymownie dowodzili, że taka centralna organizacja jest ociężała i utrudnia postęp w zespoleniu wszystkich maszynistów. W tym duchu jak Czesi, przemawiali i polscy delegaci z Nowego Sącza, Zagórza i Stryja.

Wylęgarnia kaczek — dziennikarskich. Postęp w konkurencji dziennikarskiej poczyna przybierać zastraszające rozmiary. Utartym zwyczajem, rozmaite węże morskie, cielęta o ludzkich głowach i t. p. dziwolągi pojawiały się w pismach w pełnym sezonie ogórkowym. Obecnie niektóre pisma, ze względów oczywiście konkurencyjnych, starają się sezon ten przyspieszyć, a nawet przesunąć go na czas, kiedy jeszcze śnieg nie zlazł z pól i lasów. Najdalej w tej konkurencji poszedł lwowski *Przedświt.* W ciągu jednego tygodnia wylęgł aż dwie tłuste kaczki: „pojedynek uczniów gimnazjalnych w Brzeżanach" — i „rewizje w konsulatach niemieckim i austrjackim w Warszawie". I jedna i druga „sensacja" okazała się zmyśloną bajką, godną pisma, które ogłosiło w programowym numerze, że „nie goniąc za sensacją, podawać będzie wiadomości jedynie autentyczne i sprawdzone." No! i ładnie dotrzymuje przyrzeczenia.

Postrach Łyczakowa w areszcie. Znany na całym Łyczakowie jako awanturnik i rozbijacz głów, Zygmunt Starczewski, zamieszkały pod l. 27 przy ulicy Cetnerowskiej, zabawiał się wczoraj za łyczakowską rogatką, w szynku Charatowa. W czasie zabawy wszczął awanturę z wachmistrzem ulanów, których koszary po przeciwnej stronie gościńca znajdują się. Na odgłos bójki przybył z koszar do szynku patrol wojskowy i zabrał wachmistrza. Nie zadowolony z tego Starczewski, udał się na podwórze koszar i wszczął tu znowu awanturę z ułanami. Nie mogąc sobie w inny sposób poradzić z awanturnikiem, oficer służbowy kazał żołnierzom pochwycić go i zamknąć do aresztu. Po zaciętej walce udało się to żołnierzom, że jednak i w areszcie Starczewski zachowywał się jak szaleniec, założono mu kajdany i o tem, co zaszło, uwiadomiono policję. Wnet przybył do koszar ajent policji Krzyżanowski, w asystencji dwu policyjnych żołnierzy, którzy przy pomocy ułanów, skutego jak barana Starczewskiego, wynieśli do dorożki i na inspekcję policji zawieźli, gdzie go rozkuto i za robienie awantur skazano na 24 godzinny areszt.

Usiłowane samobójstwo. W domu pod l. 32 przy ulicy Źródlanej, usiłowała wczoraj odebrać sobie życie za pomocą trucizny, 39-letnia Tekla Wendel, wdowa po kelnerze. Desperatkę, która wypiła sporą dozę amoniaku, po wypompowaniu jej żołądka, odstawiła stacja ratunkowa do szpitala. Powodem samobójstwa, były, jak twierdzą sąsiedzi, nieporozumienia z narzeczonym.

Wypadek kolejowy. W nocy z 17 na 18 bm. zdarzył się na szlaku kolejowym między Radziszowem a Skawiną; pociąg osobowy nr. 1117, zdążający z Krakowa, najechał na przejeżdżającą przez tor furę, zaprzężoną w parę koni. Konie i część wozu zmiażdżone. Co się stało z woźnicą, niewiadomo. Niewiadomo również, do kogo konie należały.

Pożar. W nocy na 17 bm. spłonęły w Chyrowie za miastem zabudowania gospodarcze p. Tretiaka. Straż pożarna przybyła dopiero po doszczętnem zgorzeniu zabudowań.

O skonfiskowane klejnoty. Magistrat wiedeński skonfiskował niedawno, z tytułu kompetencji jako władza przemysłowa, u dwóch agentów z Paryża kosztowności, wartości 80.000 franków, ponieważ sprowadzili te kosztowności do Austrji bez opłacenia cła i starali się je tu sprzedać. Namiestnictwo zniosło to zarządzenie władzy przemysłowej z powodu wadliwego postępowania, albowiem magistrat obowiązany był znieść się w tej sprawie z dyrekcją skarbową. Namiestnictwo zarządziło wydanie zabranych kosztowności dyrekcji skarbowej. Obecnie toczą się rokowania między dyrekcją skarbową a agentami w sprawie ugodowego wydania tych klejnotów. Podług ustawy za nieopłacanie cła od kosztowności, płaci się karę w wysokości, odpowiadającej wartości tych kosztowności. Agenci tłumaczą się, że przywieźli te kosztowności jako wzory.

Unieważnienie wyroku. W Wiedniu odbyła się przed trybunałem kasacyjnym następująca sprawa: Dnia 15 września 1901 zapadł przed trybunałem sądu przysięgłych w Rzeszowie przeciw Jakóbowi Kirschenbaumowi i spólnikom wyrok w sprawie o oszustwo, dokonane na szkodę małoletniej Zofji Żółkiewskiej. Chodziło o wielkie malwersacje popełnione w lasach Wilcza Wola. Oskarżenie wychodziło z założenia, że nabywca drzewa przy sposobności wyrębu nasienników, w zamiarze wyrządzenia małoletniej szkody majątkowej, skorzystał z błędu i nieświadomości, w jakich administracja dóbr Wilcza Wola pozostawała co do wartości drzewostanu i sposobu prowadzenia wyrębu, w oszukańczem porozumieniu się z innymi spólnikami, wycinał drzewo lepszego gatunku i większej wartości jak to, które sprzedane zostało. Szkoda, jaką małoletnia poniosła, wynosi kilkadziesiąt tysięcy. Oskarżeni tłumaczyli się, że według istniejącego w tej mierze postanowienia kontraktu, przysługiwało im prawo wyboru drzewa z lasów. W tym też kierunku przemawiali także obrońcy. Przy zamknięciu rozprawy pouczył przewodniczący ławę przysięgłych, że obrona mylnie interpretuje kontrakt lasowy, że on poucza przysięgłych, a pouczanie to ich wiąże, że prawa wyboru oskarżeni nie mieli. Na skutek wniesionego zażalenia nieważności, odbyła się rozprawa kasacyjna. Oskarżonych zastępywali dr. Neuda i dr. Goldhammer z Tarnowa. Obrońcy zarzucali, że przewodniczący mylnie pouczył przysięgłych. Rozprawa trwała 7 godzin, poczem trybunał kasacyjny mimo wywodów generalnego adwokata przemawiającego za odrzuceniem skargi nieważności, wyrok jako nieważny zniósł. W motywach podniósł, że do interpretowania kontraktu przewodniczący trybunału wogóle prawa nie miał, bo to nie jest kwestja prawna, ale kwestja faktyczna.

Buta prusofilów austrjackich. Do jakiego stopnia dochodzi brutalność wszechniemców, świadczy fakt, że gdy z polecenia prezydenta rozdano wszystkim posłom zaproszenia na żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego niedawno posła czeskiego Kurza, wszechniemcy zaproszenie to publicznie rozdarli i nogami podeptali.

Bojkot skutkuje. Z Katowic pisze pewien dysponent znacznego interesu niemieckiego, który dotąd wielkie robił interesy z publicznością polską w Królestwie Polskiem, w liście prywatnym do przyjaciela w Poznaniu:

„Co do mnie, to mi się bardzo licho wiedzie (ów dysponent skazany jest głównie na tantjemę od obrotu), bo interes mój tak podupadł, że wątpię, czy w tym roku tyle zarobię, co na życie potrzebuję. Już w końcu zeszłego roku (tuż po Wrześni) interes bardzo się pogorszył, ale nigdy nie przypuszczałem, żeby mogło pójść tak kiepsko, jak obecnie. Z Królestwa nikt prawie nie przyjeżdża, a' tych, co przyjeżdżają, jest tak mało, że nic zarobić nie można".

Brak pracy w Berlinie. Według najnowszej statystyki jest obecnie w Berlinie 59.638 osób stale bez pracy, a 42 510 takich osób, które tylko kilka godzin w tygodniu pracują.

Polacy w Westfalji. Według wiadomości z westfalskich okręgów górniczych, wezwał związek polski do wstrzymania się z wszystkiemi publicznemi zgromadzeniami, aż do wyroku wyższego trybunału administracyjnego w sprawie używania niemieckiego języka, jako urzędowego. Polacy spodziewają się, że trybunał odrzuci policyjne zarządzenie. Natychmiast po zapadnięciu wyroku ma być zainicjowana wielka publiczna działalność za pomocą ludowych zgromadzeń i manifestacji górników polskich. Założenie dortmudzkiego polskiego pisma postępuje szybko naprzód. Projektowany fundusz na założenie pisma przekroczono znacznie za pomocą dobrowolnych składek.

Gospodarka niemiecka. Z Kassel donoszą, że były dyrektor Schmidt złożył w sobotę przed sędzią śledczym dalsze sensacyjne zeznania, że „Trebertrocknungs Gesellschaft", otrzymało od lipskiego banku ogółem 120 miljonów marek, z czego 40 miljonów było tam pokryte fałszywem nazwiskiem(!!). Oprócz banku lipskiego, są podobno trzy inne banki w sprawie tej angażowane.

Car o zdrajcy Grimmie. Sprawa pułkownika Grimma miała do najwyższego stopnia cara zająć i oburzyć. Opowiadają sobie w kołach petersburskich słowa cara, dostatecznie charakteryzujące jego usposobienie. Kiedy tymi dniami generał Herschelmann, szef sztabu generalnego w Petersburgu, bawił u cara, rzekł mu ten: Pocóż mi twe najpiękniejsze plany, kiedy je natychmiast twoi ludzie zdradzają zagranicy?

Rozprzężenie w caracie. *Leipsiger Volkszeitung* pisze o stosunkach w Rosji: W Moskwie aresztowano 21 oficerów, ponieważ nie chcieli wydać rozkazu żołnierzom, aby przy pierwszej lepszej sposobności strzelali na demonstrujących robotników i studentów. Odmowa ta oficerów stoi w związku z manifestem, wydanym do rosyjskich oficerów przez komitet rewolucyjny. Jak donosi *Vorwaerts*, manifest ten kończy się słowami: „Precz z rządem i towarzystwem dworskiem. Nie zabijajcie swoich braci i sióstr. Wierzymy, że wasze serca nie poddadzą się formalizmowi, że wasza uczciwość nie ustąpi przed pychą oficerską. Do widzenia się! My stoimy w pierwszych szeregach protestujących, wy w pierwszych szeregach armji. Unikajcie walk między braćmi, podajcie nam waszą dłoń do braterskiego uścisku i wołajcie: Precz z klerykalnym dworem, precz z reakcyjnem ministerstwem! Niech żyje Rosja ludowa!"

Choroba Tołstoja. Dr. Bertenson, przyboczny lekarz cara, który przed kilkoma tygodniami wezwany został do Lwa Tołstoja i bawił u niego kilka dni, oświadcza, że stan zdrowia Tołstoja jest beznadziejny. Tołstoj może ewentualnie, zdaniem tego lekarza, przy gorliwej pomocy lekarskiej, żyć jeszcze najwyżej dni 14.

Rusyfikacja. Urzędowy organ gubernji lubelskiej, *Lub. gub. Wied.*, donosi o nowem rusyfikacyjnem postanowieniu rządu. Dotyczy ono spisów inwentarza majątku kościelnego. Z powodu tego, że jeden z konsystorzów rzymsko-katolickich polecił podwładnym sobie dziekanom, ażeby spis ten sporządzali w języku łacińskim, ministerstwo zapobiegło temu przypomnieniem uchwały ministerstwa spraw wewnętrznych z r. 1877, na mocy której spisy takie należy traktować jako czynność urzędową i dokonywać ich w języku rosyjskim.

Ministerstwo dodało przytem, że ze wspomnianym rozkazem nie byłoby niezgodne umieszczenie w spisach w nawiasie w języku łacińskim takich nazw i pojęć, które nie mogą być wyrażone w języku rosyjskim zupełnie dokładnie.

Z Monachjum donoszą o śmierci artysty-malarza Teofila Terleckiego. Zmarły, rodem z Galicji, liczył dopiero 32 lat i od dłuższego czasu przebywał w Monachjum. Utwory jego pomieściła w swoim czasie „Jednodniówka monachijska", często umieszczał jego rysunki warszawski *Tygodnik ilustrowany.* Zmarły posiadał także wielki talent satyryczny i tworzył świetne karykatury. Zwłoki złożono na nowym cmentarzu w Monachjum, przy licznym udziale znajomych, kolegów i przyjaciół zmarłego.

Miljonowa kradzież klejnotów. *Messager* podaje o kradzieży klejnotów — o której donieśliśmy wczoraj — następujące szczegóły: Dwom bogatym Anglikom skradziono podczas podróży między Londynem a Wiedniem wszystkie klejnoty, wartości dwu miljonów franków. Poszkodowani zawiadomili o kradzieży urząd cłowy w Herbesthal, stacji granicznej między Belgją a Niemcami. Policja angielska, belgijska i niemiecka rozpoczęły poszukiwania za sprawcami. Przypuszczają także, że kosztowny pakunek wysłano może przez pomyłkę do Bazylei lub Berlina, zamiast do Wiednia. Zarząd celny milczy o wypadku, aby nie utrudniać pracy policji. Wobec tego, że pakunek nie był zabezpieczony, wypłacono jako odszkodowanie tylko 6 franków za 100 kilo.

Wypadki z samochodami. Z Paryża donoszą, iż syn znanego archeologa Schliemanna, przejechał, jadąc automobilem na Boulevard Pont Royal, poetę i dziennikarza Quellien'a, redaktora *Journal Officiel.* Quellien padł trupem na miejscu. Tłum chciał zlynczować Schliemanna; ocaliła go policja. — Na ulicy Lepelletier samochód przejechał i ranił śmiertelnie dwie osoby. Prasa żąda surowego karania nieostrożnych „palaczy".

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 18 marca 1902 godzina 7 rano notują: **Petersburg** − 3·2. **Warszawa** + 2·5. **Stockholm** + 3·3. **Hamburg** + 6·6. **Berlin** + 7·0. **Paryż** + 8·7. **Praga** + 3·9. **Wiedeń** + 3·8. **Tryjest** + 6·8. **Neapol** + 7·2. **Palermo** + 7·0. **Konstantynopol** + 4·1. Na południu i północnym wschodzie podniosło się ciśnienie powietrza, a przez to rozdział stanu barometrycznego ponad Austro-Węgrami stał się regularniejszym. Pogoda jeszcze ciągle niestała. Chwiejność temperatury jest ograniczona. W południowej Dalmacji wieje silny bora.

Z kraju.

Sambor. (*Szkoła handlowa*). Istnieją w naszem mieście dwie żydowskie szkoły handlowe, podczas gdy młódź chrześcijańska niema wcale żadnej szkoły zawodowej. Idąc więc za uchwałą grudniowego wiecu polskiego, krząta się grono ludzi chętnych około założenia prywatnej, dwuletniej szkoły handlowej dla młodzieży obojga płci.

(*Żydowski św. Józef*). Miejska muzyka tutejsza „Jeleń" urządzała z okazji dnia św. Józefa serenady przed mieszkaniami różnych żydów, noszących imię Josel, zmieniane chętnie przez postępowych izraelitów na chrześcijańskie imię: Józef. Jeżeli już nie można zmusić Chaimów, Brandli i Aronów, by bezczelnie nie przybierali imion Henryków, Bronisławów lub Arturów, to nie należy przynajmniej uświęcać publicznie tego ich postępowania. To też słusznie niewłaściwe te serenady wywołały oburzenie u katolickiej ludności tutejszej, bez względu na osoby solenizantów.

Sokal. (*Żywcem spalone dziecko*). Smutny wypadek zdarzył się w Wolświnie. Włościanie tamtejsi Sywidowie wybrali się na jarmark do Mostów wielkich, pozostawiając w domu swego 7-letniego syna, Harasyma. Niebawem po ich odejściu wybuchł w chacie pożar, którego ofiarą padła chata. W płomieniach zginął także Harasym.

Ulhówek. (*Pożar*). Dnia 16 b. m. w nocy wybuchł pożar w stodole Igolnitzera i w krótkim czasie ogarnął cały szereg zabudowań. W przeciągu czterech godzin zgorzało doszczętnie 35 chat. Ocalenie reszty należy zawdzięczać pomocy włościan ze wsi sąsiednich, którymi, wraz z żandarmerją, wybornie kierował rządca, p. Krasucki. Ofiarą pożaru padły również koszary straży skarbowej. Ogólna szkoda wynosi przeszło 53 tysięcy koron, ubezpieczone zaś budynki (w krakowskiem towarzystwie) były zaledwie na 30 000 koron. Z ludzi nikt nie zginął, ale spaliło się kilka koni, owiec i sztuk bydła rogatego. Stodoła, w której powstał pożar, była ubezpieczoną, a zawierała podobno trochę tylko słomy. Podejrzewają, iż ogień został podłożony.

---

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po **wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 h.)** wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct. (30 h.).**

* **Colosseum Thorna.** Od dnia 16 marca nowy, wspaniały i zabawny program. Małecki, słynny prestidigitator. Les Diess's, najznakomitszy duet francuski. Refelton-Selina Trio, najlepszy akt siłaczy na wiszących linach. The five Juggling Johnsons, największa sensacja amerykańska Marcelli, naśladowca instrumentów. Nusza Melitta, subretka polska. Zetto, komiczny żongler La Bella Violetta, subretka francuska. Amerykański bioskop. Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna ul. Karola Ludwika 9.

* **Zegarek złoty damski** o podwójnej kopercie zgubiony dziś rano między godziną 11 a 12, w przechodzie ul. Lindego, Kopernika, Karola Ludwika, Pl. św. Ducha, Trybunalską i Krakowską, zechce uprzejmy znalazca oddać na ul. Łyczakowskiej l. 134.

* **Repertoar amatorskiego teatru miłośników sceny.** W niedzielę dnia 23 marca b. r. popołudniu: „Życie w śnie" (Nad przepaścią), wodewil w 5 obrazach. Muzyka Kratzera.

W niedzielę wieczorem dnia 23 marca b. r. „Pan Zołzikiewicz", sztuka ludowa z pow Sienkiewicza p. t: „Szkice węglem".

* **Z Kasyna miejskiego.** Zapowiedziany na sobotę dnia 22 marca koncert nie odbędzie się.

* **„Rodzina"** w Gródku odbędzie doroczne walne zgromadzenie w niedzielę dnia 23 marca o godzinie 3 popołudniu w sali obrad magistratu.

Zmarli:

Józef Wieniawa Dobrostański, rządca dóbr kapituły rz. kat. lwowskiej, zmarł nagle w Hołodówce dnia 15 marca b. r. osierocając wdowę i troje dzieci. Zmarły cieszył się ogólną sympatją — oraz uznaniem chlebodawców przez lat 30 — to też pozostawił po sobie szczery żal i jak najlepsze wspomnienie.

Nr. II „Bluszczu" wysyłamy dziś naszym prenumeratorom.

Od Administracji.

Nowoprzybywający od dnia 1-go marca r. b. prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści Kazimierza Glińskiego „Cecora".

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek ku uczczeniu 75 rocznicy urodzin Józefa Blizińskiego (wznowienie) „Pan Damazy", komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

Jutro w piątek po raz pierwszy „Pan Wołodyjowski", opera w 3 aktach (libreto według powieści Henryka Sienkiewicza) przez Henryka Skirmuntta. Gościnny występ panny Ireny Bohussówny.

W sobotę „Pan Wołodyjowski", opera.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 5 aktach ze śpiewami przez W. A. Lasotę. — Wieczorem o godzinie 7 na ogólne żądanie, po cenach zniżonych) „Mignon", opera w 4 aktach Ambrożego Thomas'a. Nieodwołalnie przedostatni występ panny Bel Sorel i ostatni występ pani Jadwigi Camilowej i p. Mikołaja Lewickiego.

W poniedziałek „Pan Wołodyjowski", opera.

Z teatru. Premiera 3 aktowej opery Henryka Skirmuntta pt. „Pan Wołodyjowski", odbędzie się jutro w piątek, drugie przedstawienie w sobotę, trzecie w poniedziałek, czwarte w środę. W przedstawieniu biorą udział panie: Irena Bohussówna (Basia), Helena Ruszkowska (Krzysia); pp: Ludwig (Wołodyjowski), Drzewiecki (Kettling), Szymański (Azya), Jeromin (Zagłoba), Paszkowski (generał Podolski), Okoński (żołnierz pierwszy), Jeliński (rycerz pierwszy). Nowe kostjumy i wszystkie rynsztunki, podług oryginalnych szkiców artysty malarza Stanisława Batowskiego. Nowe dekoracje, wykonane w pracowni malarskiej Stanisława Jasieńskiego. Operą reżyseruje p. Solski.

Dyrekcja teatru oznajmia, że bilety zamówione wcześniej na premierę, kasa teatralna wydawać będzie dziś we czwartek, w zwykłych godzinach, a jutro w piątek do godziny 1 w południe; po upływie tego terminu, jeżeli bilety nie będą odebrane, zostaną sprzedane zgłaszającej się publiczności.

Pna Bel Sorel, wystąpi jeszcze tylko dwa razy na naszej scenie, a mianowicie w niedzielę w „Mignon" i we wtorek w „Fauście". Dyrekcja teatru zaznacza, że na podstawie nowej umowy zawartej z artystką, jest w możności dać obydwa te występy po niższych cenach.

P. Cecylia Ketten, zaszczytnie znana śpiewaczka, której głos w taki zachwyt wprawiał słuchaczów na koncertach kompozytorskich p. Chaminade, przybędzie do Lwowa w pierwszych dniach kwietnia i wystąpi w jednym koncercie, na którym gal. towarzystwo muzyczne wykona słynną operę Glucka „Orfeusz".

Dramat Maeterlinka p. t. „Śmierć Tintagilesa" odegrano przed kilku dniami w Wiedniu, przy doszczętnie wysprzedanym teatrze, staraniem wiedeńskiego „Towarzystwa akademickiego dla literatury i sztuki". Krytyka wyśpiewała z tego powodu zupełnie zgodnie szereg hymnów ku czci Maeterlincka; sądy publiczności jednak, która miała sposobność zapoznać się z egzotyczno-genjalnym utworem, były bardzo rozbieżne.

„Les Avariés". Zakazany przez cenzurę paryską dramat Brieux'a (znanego i u nas autora „Czerwonej togi") ujrzał światło kinkietów w Teâtre Paré w Brukseli. Sztuka miała powodzenie niezwykłe.

Freski Bramante'go. Ośm fresków głośnego mistrza, przeniesiono z pałacu Priuettich w Medjolanie do „Muzeo di Breza". Siedm z tych fresków przedstawia popiersia rycerzy i baronów nadnaturalnej wielkości, ósmy zaś, szczególnie dobrze zachowany, figury płaczącego Heraklita i śmiejącego się Demokryta.

Nowa opera. W „Teatro Real" w Madrycie, wystawiono przed kilku dniami po raz pierwszy jednoaktową operę młodego kompozytora hiszpańskiego Mentilli, p. t. „Zemsta Gitanosów". Rzecz ta, wzorowana na „Cavalerii" Mascagniego i zawierająca kilka bardzo pięknych ustępów muzycznych, zyskała wielkie powodzenie, mimo błędów libretu, które ma być nieudolne.

Izba sądowa.

Tarnów 18 marca.

(Zabicie kłusownika).

Przed tutejszą ławą przysięgłych odbyła się rozprawa karna przeciw Emanuelowi Olbrychowi, leśniczemu w dobrach hr. Tarnowskiego w Chorzelowie, oskarżonemu o morderstwo i przeciw Leonowi Chylińskiemu, oskarżonemu o kradzież. Chodziło o zamordowanie kłusownika Walentego Pogody, włościanina i cieśli z Podlesia, w powiecie mieleckim. Pogoda, wybrawszy się

dnia 10 października na polowanie do lasów hr. J. Tarnowskiego w Chorzelowie, nie powrócił więcej, a dopiero dnia 16 października znaleziono go w owych lasach zastrzelonego. Podejrzenie zwróciło się przeciw Olbrychowi. Aresztowano go więc, zabrano jako *corpus delicti* jego strzelbę, ale śledztwo dalsze nie dawało dostatecznych podstaw do podejrzeń, gdy w tem zdarzyło się, że jeden z współwięźniów, Leon Chyliński, notoryczny złodziej, skradł z depozytu sądowego strzelbę Olbrycha, a schwytany, zeznał, że skłonił go do tego Olbrych obietnicą 60 koron nagrody.

Ponieważ wykryło się, że Olbrych strzelał niejednokrotnie choć bezskutecznie do kłusowników, innym zaś groził zastrzeleniem, przeto postawiono go przed sąd za zamordowanie Pogody, za zbrodnię gwałtu publicznego itd. Chylińskiego oskarżono o kradzież.

Rozprawa wykazała niewinność Olbrycha. Świadkowie obciążający nie zeznali nic pewnego, Olbrych udowodnił swoje *alibi*, a zeznanie Chylińskiego okazało się kłamstwem tak, że rozprawa skończyła się uwolnieniem Olbrycha od zarzutu morderstwa, a skazaniem na miesiąc aresztu za zbrodnię gwałtu publicznego. Chylińskiego z powodu niepoczytalności uwolniono.

Szał pruski.

Nulla dies sine linea! Telegramy z Berlina i Poznania przynoszą codziennie nowe, a co dnia więcej potworne wiadomości o wybrykach bakatystów. Jakiś szał dziki ogarnął poprostu umysły pruskich katów, — choroba, która przypomina obłęd wściekłości, jakiemu ulegali swego czasu urzędnicy niemieccy w Kongo. Wobec wiadomości, dochodzących z Wielkopolski ustaje wszelka polemika, wszelka krytyka, wszelkie komentarze. Fakta mówią same za siebie; wystarczy je tylko notować.

W porannem wydaniu dzisiejszem donieśliśmy już, że z politechniki berlińskiej i ze wszystkich zakładów naukowych w księstwie Poznańskiem wydalono obcokrajowych studentów słowiańskich, a przedewszystkiem Polaków. **Sześciuset pięćdziesięciu** młodych ludzi musi opuścić granice Niemiec!

O najświeższym wybryku hakatystycznego szaleństwa donosi dzisiejszy *Dziennik Poznański* z Pleszewskiego. Rozchodzi się tym razem o... chłopską sukmanę!

Sołtysem we wsi Borucinie, zamieszkałej wyłącznie przez Polaków, jest niejaki Szczepański, włościanin zamożny i rozumny. Gdy w Środzie odbywał się wybór posła na sejm, Szczepański, udając się do miasta, wdział na siebie odświętne ubranie, składające się z sukmany, obszytej sznurkami, oraz spodni, w palonych butach, jak to jest w zwyczaju u tamtejszego ludu. W tym stroju ujrzał go landrat pleszewski i wziął na spytki, dlaczego tak, a nie inaczej się ubrał. W kilkanaście dni po wyborach zawezwał Szczepańskiego komisarz obwodowy na termin i skarcił go surowo za — sukmanę. Nie dość tego. Wkrótce otrzymuje Szczepański urzędowy reskrypt landrata pleszewskiego tej treści:

> Pan w charakterze wyborcy obwodowego na wybór w dnin 7 kwietnia w Środzie deputowanego do sejmu prowincjalnego z gmin wiejskich przybyłeś w sukmanie (Schnürrok), podwijanych spodniach (Pluderhose) i w palonych butach, wywołując tem publiczne oburzenie (!). Rzecz to tem więcej niesłychana, ponieważ Pan jako przełożony gminy powinieneś był wiedzieć, że taki strój Panu nie przystoi(!). Uniewinnienie Pańskie w dniu 2 maja (u komisarza obwodowego — przyp. korespondenta) nie może być uważane za uzasadnione.
>
> Udzielam Panu przeto z powodu niesłychanego (!) zachowania się **surową naganę** (!), a tylko ze względu na to, że Pan dotychczas **beznagannie** pełniłeś obowiązki urzędowe, odstępuję od **surowszych** (!) środków. **Zakazuję jednak Panu wyraźnie noszenia wzmiankowanego stroju wszędzie, gdzie Pan występujesz w charakterze sołtysa.**
>
> W razie, gdybyś Pan tego zakazu nie respektował, będę zniewolony **postarać się w drodze dyscyplinarnej o usunięcie Pana z urzędu.**

Nie wierzylibyśmy doprawdy, pisze *Dziennik poznański*, że coś podobnego stać może w państwie cywilizowanem, gdybyśmy nie byli w posiadaniu tego pomnikowego dokumentu. A więc niewinna sukmana włościańska uchodzi już za strój niebezpieczny? Może zalecałoby się wymyślić jaki mundur dla sołtysów polskich! Biedna, „uciśniona" niemczyzna, jakichże ona chwyta się środków!

Rewizja w seminarjum duchownem.

Policja pruska w pogoni za fantomem „polskiego niebezpieczeństwa", natrafiwszy na ślady tego „niebezpieczeństwa" pomiędzy gimnazjastami w Gnieźnie, wpadła także do **seminarjum duchownego w Poznaniu.**

Germania ową rewizję i przykre dla rewidowanego kleryka skutki przedstawia w ten sposób:

„Policja przybyła rewidować u kleryka G., który dawniej chodził do gimnazjum w Gnieźnie. Kiedy zabrane papiery odłożono na bok na stole, kleryk G., zdaje się ze strachu, pochwycił jakiś papier i zaczął uciekać. Jeden z policjantów w cywilnem ubraniu pobiegł za nim i chwycił go na parterze.

„Na krzyk kleryka nadbiegł służący seminaryjny i stanął w obronie jego przed nieznanym sobie policjantem. Wykazało się potem, że kleryk G. otrzymał niedawno odezwę drukowaną w dwóch egzemplarzach, wzywającą warstwy wyższe, żeby się więcej zajęły niższemi warstwami, aniżeli dotąd. Tę odezwę schował kleryk G. do kieszeni.

„Z powodu niemęskiego zachowania się kleryka wobec policjanta, władza duchowna natychmiast wydaliła go z seminarjum, nie badając wcale tego, czy zabrane papiery były kompromitujące, czy też niewinnej treści".

„*Goniec W.* potwierdza fakt wydalenia kleryka Gierladzkiego z seminarjum i dodaje, że ks. arcybiskup zabronił klerykom czytać *Gońca W.* pod groźbą natychmiastowego wydalenia.

„*Orędownikowi* donoszą z miasta, że przy rewizji w seminarjum duchownem zabrała policja znowu **papiery**, co stwierdza także **policyjny** *Posener Tageblatt*, który opis *Germanji* przedstawia jako niedokładny.

Czy rewizja wykryła istnienie wielkiego spisku rewolucyjnego przeciwko uzbrojonemu w bagnety, armaty i więzienia państwu pruskiemu, a choćby tylko przeciw redakcji policyjno-hakatystycznego organu, wychodzącego w żydowskiej oficynie, tego *Posener Tageblatt* nie powiada.

Wobec tej systematycznej naganki na gimnazjastów i studentów pisma poznańskie wzywają młodzież usilnie, żeby zachowywała jak największą ostrożność i nawet pozoru nie dawała, że czyni coś nielegalnego. **Uczenie się języka ojczystego i literatury polskiej jest świętym obowiązkiem każdego polskiego młodzieńca, polityka zaś jest rzeczą ludzi pełnoletnich i tych, którzy już, jak mówi przysłowie, nóg pod stół rodzicielski nie wyciągają.**

Zdrada pułkownika Grimma.

Czas krakowski otrzymuje od swego korespondenta z Warszawy, następujące informacje w sprawie zdrady Grimma:

„Dochodzenia w sprawie aresztowanego pułkownika Grimma wykazały, że pobierał on od dłuższego czasu stałą pensję w kwocie 12.000 marek rocznie. Nie ma to, jak pruska... oszczędność! I za tak marne pieniądze uprawiał wysoki dygnitarz wojskowy najnędzniejsze rzemiosło! Za wyjątkowo ważne rzeczy miewał też wyjątkowe „remuneracje". Styczność jego z różnymi agentami nikogo nie raziła i nie zadziwiała; wszyscy oficerowie generalnego sztabu, stojący na czele biura wywiadowczego, miewają z najrozmaitszymi agentami styczność, co bynajmniej nie ściąga na nich podejrzenia. Agenci owi należą do najciemniejszych figur i często uprawiają swe rzemiosło na dwie strony. Jedna strona uważa agenta za swoje wyłączne narzędzie, on zaś służy równocześnie drugiej stronie, byle tem łatwiejszy dostęp otrzymać tam, gdzie nikt inny zazwyczaj dostępu mieć nie może. Takie stosunki najbardziej zakorzenione są podobno we Francji, gdzie fundusze dyskrecjonalne na cele wojskowe są ogromne.

Z francuskiego ministerstwa wojny dostać się też miał do rosyjskiego sztabu jeneralnego zwyczaj, że biura urzędowe wyrabiają z umysłu rozmaite fałszywe plany wojskowe, mobilizacyjne i fortyfikacyjne, jako niby to autentyczne i starają się umieścić je u agentów, aby dostały się w ręce przeciwnego zarządu wojskowego dla zmylenia tropu. Proceder ten przysporzył rozmaitym funkcjonarjuszom wielkie sumy z funduszu dyspozycyjnego — *vide* naprzykład preces Dreyfusa. Oto zdaje się, że Grimm należał do biura, którego zadaniem było fabrykowanie falsyfikatów w kwestjach bardzo ważnych i lokowanie ich w ręce niezawodne. Tymczasem Grimm to sobie uprościł i zamiast falsyfikatów wydawał najtajniejsze a prawdziwe planyurzędowe.

Zwrócić to miało uwagę w Petersburgu, że dyslokacja wojsk pruskich nie następowała odpowiednio do planów w falsyfikatach opracowanych, lecz w stosunku do opracowań prawdziwych. Podobno Grimm ukarany będzie nie śmiercią, lecz dożywotnią katorgą, ponieważ zbrodnia popełnioną została w czasie pokoju."

Zgromadzenie rady nadzorczej Towarz. urzędników prywatnych.

Posiedzenie rady nadzorczej, w wielkiej sali ratuszowej, zagaił wiceprezes Towarzystwa, dr. Karol **Mikuliński** i wskazawszy na 37-letnią dodatnią, a wzrastającą z roku na rok działalność towarzystwa, otworzył posiedzenie.

Nim przystąpiono do porządku dziennego, na wniosek p. **Wilczka** uchwalono jednomyślnie, wysłać do papieża telegram z wyrazami hołdu i prośbą o błogosławieństwo.

Następnie odczytał sekretarz i zastępca dyrektora Towarzystwa p. Stanisław **Bal** sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły, gdy zaś skończył, wystąpił delegat p. **Krokowski** i w uroczystem przemówieniu uczcił zasługi dra Mikulińskiego, od lat 25 wiceprezesa Towarzystwa i bezpłatnego jego syndyka, któremu Towarzystwo wiele, bardzo wiele zawdzięcza. Przy tem wręczył jubilatowi upominek: pięknie oprawne album pamiątkowe z fotografjami członków wydziału centralnego, delegatów oddziałów i członków honorowych, w kasetce.

Dr. **Mikuliński** podziękował krótko a serdecznie za ten dowód pamięci o nim, poczem p. **Gerasieński**, przewodniczący oddziału lwowskiego, uwiadomił, że na wniosek lwowskiego oddziału towarzystwa, wydział centralny, na cześć jubilata tworzy fundację dobroczynną imienia dra Karola Mikulińskiego dla podupadłych członków towarzystwa i ich rodzin.

P. **Dołżycki** stawia dalej wniosek formalny, by posłowi drowi **Kolischerowi** wyrazić uznanie i podziękę za usilne popieranie sprawy ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych w parlamentarnej komisji socjalno-politycznej. — Przez powstanie z miejsc wnioskowi temu zgromadzenie zadość uczyniło.

Nad sprawozdaniem rachunkowem, referowanem przez p. **Kowalskiego** wywiązała się dłuższa dyskusja o tyle, że poszczególni delegaci interpelowali referenta w sprawie pozycyj budżetu.

Z kolei na wniosek komisji rachunkowej, udzielono wydziałowi centralnemu absolutorjum z rachunków za rok 1901, uchwalono zaokrąglić fundusz żelazny do kwoty 872 000 koron, oraz postanowiono, by komisja rachunkowa, zbierała się w przyszłości na 2 tygodnie przed posiedzeniem rady nadzorczej.

Nastąpiły wybory do poszczególnych komisyj. Rezultat ich następujący;

Do komisji dla pensyjnego instytutu resp. dla statutów: Reichard, Krokowski, Gierasieński, Dołżycki, Kowalski, Wojakiewicz, Linderski.

Do komisji administracyjnej: dr. Jakliński, Dzięciołowski, Krzeczkowski, Grand, Moszyński, Sokołowski, Kamieński.

Komisja rachunkowa: Ryż, Kurz, Ajdukiewicz, Kowalski, Sierkiejewicz, Dołżycki, Olszewski.

Komisja stypendyjna i posagowa: Fabiański, Lityński, Wilczek, Cętar, Łukasiewicz, Scherantz, Stanczykiewicz.

Komisja petycyjna: Kwiatkowski, Szomek, Holzer, Stormke T., Remer, Link, Lewitowicz.

Dalej wybrani do wydziału centralnego: dr. Szymański, Chmurowicz, Kosppel i Padewski.

Na piśmienny wniosek jednego z oddziałów powiatowych Tow. popartego przez dyrektora p. Makarewicza, uchwalono zamianować marszałka krajowego hr. Andrzeja **Potockiego**, członkiem honorowym Tow.

Przedłożenia wydziału centralnego i wnioski oddziałów przydzielono komisjom, które zbierają się dziś o godz. 4 popoł.

Ciąg dalszy obrad odbędzie się w sobotę o godz. 10 rano.

Egzamina dojrzałości w szkołach średnich.

Piśmienne egzamina dojrzałości rozpoczną się we wszystkich szkołach średnich galicyjskich dnia 5 maja 1902.

Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się:

A) w gimnazjach: w Bochni dnia 9 czerwca, w Brodach dnia 2 lipca, w Brzeżanach dnia 19 czerwca, w Buczaczu dnia 23 czerwca, w Bąkowicach pod Chyrowem dnia 20 maja, w Drohobyczu 8 lipca, w Jarosławiu 6 czerwca, w Jaśle 21 czerwca, w gimnazjum I. w Kołomyi 12 czerwca, w gimnazjum II. w Kołomyi 17 czerwca, w gimnazjum św. Anny w Krakowie dla mężczyzn 26 maja, dla kobiet 6 czerwca, w gimnazjum św. Jacka w Krakowie 9 czerwca, w gimnazjum III. w Krakowie 26 maja, w gimnazjum akademickiem we Lwowie 26 maja, w gimnazjum II. we Lwowie: dla mężczyzn 23 czerwca, dla kobiet 28 czerwca, w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie: dla mężczyzn 19 czerwca, dla kobiet 27 czerwca, w gimnazjum IV. we Lwowie w zakładzie głównym 17 czerwca, w oddziale równorzędnym 17 czerwca, w gimnazjum V. we Lwowie: w zakładzie głównym 20 czerwca, w oddziale równorzędnym 23 czerwca, w Nowym Sączu 14 czerwca, w Podgórzu 2 czerwca, w gimnazjum I. w Przemyślu 4 czerwca, w gimnazjum II. w Przemyślu 17 czerwca, w Rzeszowie 21 maja, w Samborze 13 czerwca, w Sanoku 3 lipca, w Stanisławowie 2 lipca, w Stryju 25 czerwca, w gimnazjum I. w Tarnopolu 17 czerwca, w Tarnowie 24 maja, w Wadowicach 8 czerwca, w Złoczowie 10 lipca.

B) w szkołach realnych: w Krakowie 10 czerwca, we Lwowie 21 maja, w Stanisławowie 8 lipca, w Tarnopolu 1 lipca.

Rada państwa.

(*Telegram Dziennika polskiego*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 29 marca. Izba posłów rozpoczęła posiedzenie o godzinie ½11tej.

Wnioski i interpelacje.

Odczytano interpelacje i wnioski. P. Breiter interpeluje w sprawie wydalań polskich studentów z Prus i przedkłada wniosek o wydanie zarządzeń przeciw szerzeniu się chorób wenerycznych.

Dyskusja budżetowa.

Z porządku dziennego przystąpiono do budżetu **szkół średnich.**

Mowa p. Petelenza.

P. **Petelenz** oświadcza, że nie chce zapuszczać w długą dyskusję nad szkołami średniemi, bo parlament obecnie nie jest dosyć objektywnym, ani spokojnym dla dyskusji nad tak ważną kwestją.

Mowca wylicza najważniejsze potrzeby szkół średnich i konieczne reformy. Należy zrównać szkoły realne z gimnazjami pod względem ilości klas i rozszerzyć prawa ich. Mowca wykazuje przepełnienie szkół galicyjskich i przytacza daty statystyczne za rok 1901. I tak:

Na 24 szkół średnich w całem państwie z ilością uczniów do 200 — nie było w Galicji żadnego zakładu, z ilością uczniów do 300 w całem państwie 37, w Galicji żaden; z ilością do 400 na 44 w całem państwie w Galicji 2; do 500 na 37 w Galicji 7; do 600 na 34 — w Galicji 12; do 900 na 13 w Galicji 7; na 7 gimnazjów z liczbą ponad 800 uczniów w całem państwie, **przypada w Galicji 6.** (Słuchajcie, słuchajcie! u Polaków.)

P. Petelenz mówi dalej.

Wydalenie polskich studentów z Prus.

Wiedeń 20 marca. W izbie posłów p. Breiter wystosował interpelację do rządu z powodu wydalenia 650 studentów polskich (obcych poddanych) z zakładów naukowych w Księstwie Poznańskiem i na Śląsku. Mowca domaga się interwencji ze strony ministra spraw zagranicznych. Oprócz tego p. Breiter zbiera podpisy, celem przedłożenia **nagłego wniosku** w tej samej sprawie.

Lewica Koła polskiego zażądała zwołania umyślnego posiedzenia Koła dla omówienia sprawy powyższych banicyj pruskich.

Gdyby interwencja rządu austrjackiego okazała się bezowocną, to p. Breiter wnosi, aby rząd austrjacki wydalił z granic państwa wszystkich poddanych pruskich.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z Tow. tatrzańskiego.

Kraków 20 marca. Walnemu zgromadzeniu Towarzystwa tatrzańskiego, zapowiedzianemu na kwiecień, przedstawi wydział hr. Antoniego Wodzickiego do wyboru na prezesa Towarzystwa.

Prasa niemiecka o mowie Schoenerera.

Berlin 20 marca. *Nordd.-Allg.-Ztg.* pisze o znanej mowie Schoenerera w parlamencie austrjackim: Ks. Bismarck trzymał się zawsze zasady, że nie należy się mięszać w sprawy wewnętrzne innego państwa, że należy szanować obcą dynastję, bo to jest gwarancją dobrych międzynarodowych stosunków. Szczególnie dotyczy to stosunku państwa niemieckiego do zaprzyjaźnionego państwa austro-węgierskiego i obu ich monarchów. Stosunek ten jest dziś taki sam, jak za Wilhelma I. i wielkiego kanclerza. Schönerer grubo zbłądził przez swój okrzyk w austrjackiej izbie posłów. — Tak samo *Koelnische Ztg.* występuje przeciw Schönererowi, nazywając go politycznym Donkichotem i zarzuca mu, że okrzyk „*Heil Hohenzollern*" poniżył do okrzyku walki i podburzania i niegodnie go nadużył.

Nowy wymysł hakaty.

Poznań 20 marca. Wczorajsza wiadomość, jakoby rząd pruski powiadomił wszystkie polityczne stowarzyszenia w Księstwie Poznańskiem, iż od 1 kwietnia bieżącego roku obrady na zebraniach toczyć się będą mogły tylko w języku niemieckim, wyszła ze źródła hakatystycznego, a puściła ją w obieg *Deutsche Ztg.*, która już wielokrotnie podsuwała rządowi potrzebę wydania podobnego antipolskiego zarządzenia. Na razie z żadnej poważniejszej strony nietylko nie potwierdzają powyższej wiadomości, lecz owszem uważają ją za zwykłe *pium desiderium* kierowników ruchu antipolskiego.

H. K. T.

Berlin 20 marca. W pewnej tutejszej księgarni skonfiskowano 5 utworów muzycznych polskich.

Kolej Użok-Sambor.

Wiedeń 20 marca. Bawi tu deputacja z powiatu turczańskiego pod przewodnictwem marszałka powiatu Osuchowskiego. Delegaci w towarzystwie posła Giżowskiego byli u ministra Witeka, który dał stanowcze przyrzeczenie, iż budowa kolei Użok-Sambor rozpocznie się jeszcze bieżącego lata.

Wybory do rady miejskiej.

Wiedeń 20 marca. W uzupełniających wyborach do rady miejskiej z II. ciała wyborczego wybrano 4 antisemitów i jednego niemiecko-postępowego kandydata.

W wyborach do rady powiatowej z II. ciała wyborczego zwyciężyli w 4 dzielnicach kandydaci antisemiccy.

Nowy gabinet hiszpański.

Madryt 20 marca. Program nowego gabinetu hiszpańskiego zawiera następujące zasady: Kortezy zwołane będą na 1 kwietnia. Projekt ustawy o banku hiszpańskim ma jeszcze raz wejść pod obrady palamentu. Utworzony będzie departament robotniczy. Ustawa o podatkach konsumacyjnych ma być zmieniona. Przeprowadzić należy decentralizację administracji. Liczba biskupstw będzie zmniejszona z 53 na 40.

Co do kongregacyj religijnych zwołana będzie ankieta. Zapewnia się zupełną swobodę wyznania. Państwa należy bronić przed mięszaniem się kościoła do spraw państwowych.

Renta na starość.

Londyn 20 marca. Izba gmin uchwaliła w drugiem czytaniu ustawę o zaprowadzeniu renty na starość. Przedstawiciel rządu oświadczył, że rząd nie udzieli kredytu na to.

Traktat anglo-japoński.

Paryż 20 marca. Agencja Hawasa ogłasza notę dyplomatyczną, określającą stanowisko Rosji i Francji wobec traktatu anglo-japońskiego. Oba sprzymierzone mocarstwa oświadczają, że ich stanowisko jest w zupełności zgodne z zasadami tego traktatu, tj. z utrzymaniem *status quo* i zapewnienieniu ogólnego pokoju w Azji wschodniej i utrzymaniem niezawisłości Chin i Korei.

Run w Kasie starobudzińskiej.

Budapeszt 20 marca. Generalny dyrektor Banku kredytowego oświadczył wobec ministra skarbu Lukacsa, że Bank ten gotów jest przyjąć część weksli Kasy oszczędności starobudzińskiej.

Kogres dla ochrony ptaków.

Paryż 20 marca. Obraduje tu kongres dla ochrony ptaków. Biorą w nim udział delegaci Austro-Węgier, Niemiec, Francji, Hiszpanji i Portugalji.

Cholera.

Stambuł 20 marca. W Mekce było od 14 do 17-go b. m. 141 wypadków cholery; w Dżeddah od 11 do 17-go — 21 wypadków; w Medynie od 14 do 15 sześć wypadków.

Kraków 20 marca. Sekcja ekonomiczna odbędzie osobne posiedzenie, celem uchwalenia, czy ma być wybudowany nowy gmach magistratu na placu św. Ducha, czy też należy poprzestać na przebudowie obecnego budynku.

Warszawa 20 marca. Jeneralny konsul austro-węgierski, Hoennig O' Coroli, wyjechał z Warszawy.

Warszawa 20 marca. Zmarł w Warszawie tajny radca senator Włodzimierz Aristow.

Kronika z ostatniej chwili.

† **Ks. Ludwik Kloss.** W Davos w Szwajcarji zmarł w nocy z 17 na 18 bm. ks. dr. Ludwik Kloss, w 57 r. życia. Śp. zmarły był długoletnim profesorem uniwersytetu lwowskiego na wydziale teologicznym. Ponadto był przez lat 37 rektorem seminarjum arcybiskupiego dla chłopców. Jako wychowawca całego szeregu pokoleń gimnazjalistów położył wybitne zasługi dla społeczeństwa naszego. Przed dwoma laty ustąpił z tego stanowiska. Rozstanie z ukochanym zakładem odczuł ogromnie głęboko. Powalony na łoże boleści, już się z niego nie podniósł. Zmarł zdala od swoich. Cześć jego pamięci!

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 20 marca.

(*fr.*) Znaczna haussa losów tureckich i tureckich akcyj tytoniowych przyczyniła się do ożywienia targu naszego, który w ciągu dni ostatnich popadł był w zupełną martwotę. Powodem tej haussy walorów tureckich jest wiadomość, że sułtan godzi się podobno na przedłożony mu przez francuskich wierzycieli projekt unifikacji państwowych długów Turcji. Także w walorach bankowych tendencja była dziś silniejsza, a miejscowi spekulanci przedsiębrali w nich zakupna. Z Berlina donoszą, że zarządowi giełdy tamtejszej już przedłożono do aprobaty prospekt nowej pożyczki rosyjskiej. Ogłoszono właśnie bilanse Unionbanku i węgierskiego banku kredytowego. Oba wykazują zmniejszenie się dochodów i obcinają dywidendy, Unionbank o 4, a węgierski bank kredytowy o 6 koron.

— **Wiedeń** 20 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 9 21 do 9 22, na maj-czerwiec od 9·18 do 9·19, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·55 do 7·56, na maj-czerwiec od 7 47 do 7·48, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5 50 do 5 51, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7 47 do 7 48, na maj-czewiec od 7 64 do 7 65, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12 80 do 12 90, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 20 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9·16 do 9·17, na maj od 9·13 do 9·14, na październik od 8·19 do 8·20; żyto na kwiecień od 7·42 do 7·43, na październik od 6·77 do 6·79; owies na kwiecień od 7 32 do 7 34, na październik od 6·10 do 6·15; kukurydza na maj od 5·21 do 5 22, na lipiec od 5·34 do 5·36; rzepak na sierpień od 12 30 do 12 40. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerw. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

Wiedeń 20 marca. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117·42, Renta majowa 101 70, Węg. renta koronowa 97·45, Akcje austr. zakl. kred. 697·50, Akcje węg. zakl. kred. 711·—, Akcje Anglobanku 285·—, Akcje Unionbanku 564·—, Akcje Bankvereinu 463 50, Akcje Länderbanku 428 —, Akcje kolei państw. 677·—, Lombardy 68 75, Akcje kolei Elbethal 470 —, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 394·—, Akcje Rima Muranji 497·—, Akcje praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 111 75, Ruble 254·25 Usposobienie spokojne.

Berlin 20 marca (Giełda poranna). Akcje kredytowe 219 60, Tow. dyskontowe 195 25. Usposobienie lepsze.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek d. 20 marca o godzinie 7 wieczorem.

Ku uczczeniu 75-tej rocznicy urodzin Józefa **Blizińskiego**.

Wznowienie!

PAN DAMAZY

komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

OSOBY:

Pani Żegocina	pna Wojnowska
Pani Tykalska, jej siostra	pni Gostyńska
Seweryn, ich siostrzeniec	p. Hierowski
Antoni „ „	p. Kliszewski
Mańka	pni Bednarzewska
Damazy Żegota	p. Jaworski
Helena, jego córka	pni Morska
Bajdalski, rejent	p. Feldman
Genio, jego syn	p. Stanisławski
Jan, lokaj	p. Nowicki

Rzecz dzieje się na wsi w domu Żegociny.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 marca 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. W. Korytowski z Płotycza. Hr. S. Komorowski z Siekierzyc. Hr. P. Rostworowski z Rybna. Marszałek pol O. Parma z Wiednia. F. Cichlar ze Spasa. J. Brandys z Wielkiej drogi. A. Knapp z Wiednia. Z. Morawska z Jeziorka. K. Wilczek z Przemyśla. K. Pstrokowski z Krakowa. G. Godlewska z Czerniey. J. Skirmunt z Królestwa Pol. K. Kownacki ze Świtarzowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Ożarowski z Wysocka. P. Madeyski z Łańcuta. A. Madeyski ze Skolego. R. Sękowski z Wydrni. W. Marmorosz z Karowa. S. Chomiski z Tarnopola. M. Moraczewski z Warszawy. K. Romański Królestwa. K. Nowosad z Przemyśla. Fr. Nawratil z Pragi. W. Gottleb Haszlakiewicz z Gańczar. S. Mynarski z Giermakówki. O. Koblizek z Wiednia. R. Trojan z Komarna.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Przez lat kilkanaście cierpiałam na reumatyzmowe zapalenia stawów krótszych, wszczególności u prawej nogi w zgięciu kolanowem połączone z ropieniem i tylko umiejętnem masowaniem ropa z kolana usunięta została, przeczo po latach bezwładności, mogę nogą zginać, co zawdzięczam masarce p. Petroneli **Krzyżak**, zamieszkałej w gmachu skarbkowskim. Poczuwam się przeto do miłego obowiązku złożyć Jej publicznie moje podziękowanie. 393

Flora Felsztyńska.

(27)

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

— Ponieważ znam ją tak dobrze, jak ty, możesz oszczędzić mi jej pochwał.

— Nie będę jej chwalił... lecz jak pomyślę, czem było dla mnie przywiązanie tej kobiety!...

— Ba! — drwiła Solange — tak, jak ciebie kocha teraz, kochała jeszcze więcej przedtem doktora Jana Gallois.

Była to zapewne zwykła odpowiedź na wszystkie skargi Cezarego.

Przyzwyczajony był do tego, gdyż wzruszył ramionami z rodzajem pogardy.

— Tak, znam tę historję. Pola sama opowiadała mi ją ze sto razy. Pomiędzy nią i doktorem nie było nigdy nic więcej, nad uczucie sympatji czysto moralnej, jaką najuczciwsza kobieta może wyznać. Daj pokój zatem insynuacjom z tej strony.

Solange obrzuciła Cezarego takim wzrokiem, że zadrżał.

Lecz zamiast mówić, młoda kobieta wzruszyła ramionami, podniosła się, zbliżyła do ognia i grzała końce eleganckich bucików.

— Naprawdę? — rzekła — można się od ciebie głupstwem zarazić, mój drogi. Co mnie obchodzi twoja żona i jej cnoty? Niczego nie pragnę, jak tylko, żeby była kanonizowana zaraz, jeżeli to ci sprawia przyjemność. Co do ciebie, widzę, że jesteś dla niej lepiej usposobiony, niż dla mnie i żegnam cię ostatecznie. Możesz powrócić do twojej żony, twojej kochanej Poli!

Cezary stanął jak wryty, jak człowiek, któremu niespodzianie spadł ciężar na głowę.

— Więc wypędzasz mię? — zapytał ledwie zrozumiałym głosem.

Straszny był w tej chwili. Czuć było, że traci rozum, że zwierzę w nim bierze górę.

Solange zanadto go znała, ażeby nie wiedzieć, iż w podobnej chwili niebezpiecznie przyprowadzać go do ostateczności.

Z piekielną kokieterją wygięła wspaniałą postać i zaczęła do niego mówić, przymróżywszy oczy:

— To nie ja cię odprawiam — rzekła. — To ty wydajesz mi się gotów powrócić i pocieszać tę biedną Polę. Byłoby z mej strony występkiem, przeszkadzać nawróceniu, a że i ja przypomniałam sobie obowiązki żony, muszę zatem sama spraw moich pilnować.

Cezaremu zaświeciła nadzieja.

— Sama? — zawołał — lecz czy wiesz, jak twoje sprawy stoją?

— Ah! — rzekła wzruszona pomimowoli — jak mam rozumieć te słowa?

Cezary zląkł się zapewne, czy nie za wiele powiedział, gdyż chciał się cofnąć i bełkotał coś niezręcznie.

Lecz ona nie dała się zbić z tropu. Zaczęła go zasypywać pytaniami, dopóki nie opowiedział jej odwiedzin Onésima Bordin i ukazania się widma Stronga.

Napróżno próbował wytłumaczyć to normalnie, nie udało mu się odpędzić wrażenia przestrachu, sprawionego opowiadaniem.

— Nieszczęsny! — jęknęła — jeżeli ten człowiek żyje, myśmy zgubieni.

— Ten człowiek nie żyje — odparł Cezary. — Wreszcie, choćby żył, co może przeciwko nam, pytam? Czyż on sam nie jest cudzoziemcem? Sama jego obecność byłaby argumentem przeciw niemu... Oskarżyłby mnie o zabójstwo? Dobrze! Odpowiedź mam gotową: nie można być jednocześnie umarłym i żywym.

Solange umilkła i uśmiechnęła się. Przekonała ją prostota dowodzenia.

Lecz nagle na czole jej chmura się ukazała. Znać było niepokój w oczach.

— Chciałabym bardzo, żebyś miał rację — rzekła — i przyznaję, że dowód zamachu na jego osobę byłby niemożliwy do przedstawienia; lecz wtedy inne niebezpieczeństwo, poważniejsze istnieje, któremu ani ty, ani ja nie możemy stawić czoła.

— O jakiem niebezpieczeństwie chcesz mówić? — zapytał Cezary zdziwiony.

— Czy nie widzisz, że gdyby się ukazał, pierwszem jego staraniem będzie odebranie mam dziecka?

— Czy tylko to? Urojona obawa. Myślisz, że gdyby mógł trzymać dziewczynkę przy sobie, Strong zgodziłby się ją wam oddać? Nie. Marja Regina jest waszą siostrzenicą. Mąż twój jest naturalnym jej opiekunem. Prawo nawet stawia ją pod waszą opiekę. Nie mogą wam jej odebrać...

— I — rzekła straszna kobieta głosem stłumionym — i prawo także czyni nas jej spadkobiercami.

Cezary, choć zaślepiony namiętnością, dostawał dreszczy za każdym razem, jak jego spólniczka wracała do tego przedmiotu, z jednakowem, zbrodniczem naleganiem. Spojrzał na panią Langlais z przerażeniem i rzekł:

— Wiesz, że wymawiasz niekiedy straszne słowa, nie domyślając się, że poddajesz najgorsze myśli?

— Jakie, naprzykład? — zapytała wyzywająco.

— Możnaby rzec, że rachujesz już na spadek po tem dziecku...

— A gdyby tak było? — odpowiedziała Solange spokojnie.

Otworzył szeroko oczy, zbladł i cofnął się przed jej jasnem, a zimnem spojrzeniem.

Ten człowiek, sam kryminalista, ten morderca bez wyrzutów sumienia, drżał na myśl takiej zbrodni.

Solange przewidziała niepokój nędznika, którego trzymała w niewoli.

Nie chciała mu pozwolić na dłuższe zastanawianie.

— No, Cezary — rzekła — myślisz, że te bogactwa nie byłyby lepiej umieszczone w moich rękach, niż w rękach dziecka, nieużytecznego społeczeństwu, bez rodziny, bez przyszłości, a którego wreszcie nienawidzę z całej duszy?

Gorlin ośmielił się spojrzeć na nią.

Twarz jej i cała postać jaśniała piekielną pięknością.

Kapitan zadrżał. Czuł się bezsilnym przed tym tyrańskim wpływem.

(Ciąg dalszy nast.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 16 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Chodorowa),
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia.
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	[illegible]	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Körösmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
(na dworzec „Podzamcze“)		
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·2[illegible]	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

Pociągi posp. odchodzą	Pociągi osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk,, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·55	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmező
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mező-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
(z dworca „Podzamcze“)		
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazd, i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—8, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. — Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. — Z drukarni H. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.